

Książęta przestworzy

16 marca 2023

Sprytnie zaprojektowane urządzenia nigdy nie przerosną pomysłowości ludzkiej. Nie wiedzieć czemu nazwane inteligentnymi zawodzą szybciej niż chłopski cep. Od początków ich wykorzystania, drony służą do podłej roboty. Jediną ich zaletą jest zdalne sterowanie, przez co jako bezzałogowe zastępują mozolną pracę zwiadowcy na froncie. Sterujący nim pozostaje tak samo winny sprawstwa, nie będąc na miejscu zdarzenia.



Użytkownicy wysokich stołków między Atlantykiem i Pacyfikiem zachłyśnięci wykorzystaniem dronów do operacji ustalania miejsca, liczebności i rodzajów sił przeciwnika właśnie doznali zawodu, że tym razem zmyślne urządzenie nie powróciło z misji, ginąc w miejscu przestępstwa. Pułkownik D. McGregor na podstawie znanych sobie źródeł wojskowych podsumowuje nagłośniony incydent. A było to tak...

Na wysokości około 3000 metrów nad wodami Morza Czarnego pojawił się dron. Inteligentny – znaczy gromadzący informacje, czyli szpiegowski. Zleceńodawcy, dla ukrycia urządzenia przed radarami wyłączyli tzw. transpondery, by utajnić jego obecność przy realizacji zadania rozpoznania terenu. Obiektem inwigilacji był Krym, który politykom z kremem się najwyraźniej myli, tak wielki nań mając apetyt. Bezzałogowiec, wchodząc w strefę kontrolowaną przez przeciwnika, ma obowiązek rutynowej identyfikacji, czyli przedstawienia się. Tym razem charakter zadania wymagał uniknięcia identyfikacji. Jako niewidoczny dla radarów dron miał pozostać nieosiągalny dla przeciwnika, ale coś nie zadziało, albo przeciwnik ma jeszcze sprytniejsze urządzenia rozpoznawcze. Rosyjscy piloci, znajdując się na wodach międzynarodowych, nie unicestwili obiektu.

Opowieści o doprowadzenia do zderzenia myśliwca z dronem są w ocenie źródeł wojskowych skrajnie nieprawdopodobne.

Cechą urządzeń wyposażonych w setki subtelnych czujników elektronicznych i kamer jest wrażliwość na wstrząsy. Najmniejsze uderzenie, odprysk destabilizuje ich pracę i lot. W opisywanym zdarzeniu do historii humoru i satyry walki zwiadowczo-kontrwywiadowczej trafi sposób, w jaki dwa rosyjskie myśliwce, unikając kontaktu bezpośredniego, potraktowały nieskutecznego intruza. Jeden z nich zbliżył się na dostateczną odległość, by metodą psa zaznaczającego teren moczem, potraktować „inteligentnego” spuszczonego paliwem. Zabieg, choć humorystyczny, wystarczył, żeby dron wytrącony z zadaniowanej trajektorii skończył lot w zimnych wodach Morza Czarnego. Rosjanie zdają sobie sprawę, jak niewygodnym dla przeciwnika obiektem jest Most Kerczeński łączący półwysep z lądem. Potraktowali więc zwiad jako kolejną próbę przygotowań do sabotażu. Misja zakończona fizycznie, ale larum z jej sposobu zakończenia huczy jak świat długi i szeroki.

Można incydent porównać z wrzawą wokół chińskich balonów, ale tamte obiekty jako meteorologiczne nie miały takiego znaczenia jak ewidentnie zwiadowcza jednostka o ukrytej tożsamości w pobliżu kwatery dowodzenia rosyjskich sił zbrojnych na Krymie. Stanowiąc zagrożenie dla tychże sił, w świetle prawa międzynarodowego obiekt mógł zostać zestrzelony. Biorąc pod uwagę, że nie był to pierwszy incydent, Rosjanie dali sygnał, że nie będą dalej tolerować działania tej natury. Skuteczność dronów w gromadzeniu danych jest wysoko ceniona w siłach zbrojnych.

Obawy człowieka przed niezmierną potęgą narzędzi i wojny cybernetycznej są, jak widać z opisanego zdarzenia, nad wyraz przesadzone. Oślepić wiązką lasera, wyłączyć ADI, albo... o(b)lać substancją chemiczną.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net